

## Minister Makowski w Poznaniu.

### Zjazd prokurentów i prokuratorów w Poznaniu.

Warszawa, 11. 9. (Pat.) Minister sprawiedliwości, prof. Makowski, wyjechał do Poznania. Wyjazd ten ma na celu przedewszystkiem przeprowadzenie ostatecznej likwidacji odrębnego dotychczas departamentu sprawiedliwości w b. dzielnicy Pruskiej i wcielenie tegoż do Min. Sprawiedl. w Warszawie, prócz tego minister odbędzie konferencję z sędziami i prokuratorami, aby poinformować się w sprawach, dotyczących potrzeb sądownictwa w Wielkopolsce, a także omówić zadania prokuratury w okresie wyborczym. Wreszcie w dn. 18 września odbędzie się pod przewodnictwem ministra zwołane do Poznania z powodu trudności mieszkaniowej w Warszawie zjazd prokurentów i prokuratorów sądów apelacyjnych z całej Polski w sprawie dalszej

unifikacji poszczególnych zarządów administracyjnych wymiaru sprawiedliwości a przedewszystkiem w sprawie projektu jednolitej ustawy o więziennictwie, który będzie referował dyrektor departamentu więziennictwa Augustynowicz. Ponadto omawiana będzie sprawa projektu nowej ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów i zaliczenia urzędników państwowych do kategorii służbowej, obliczenia kosztów sądowych z czynności pomocniczych, wynagrodzenia ławników i sędziów przemysłowych. Ponadto omawiany będzie cały szereg innych spraw bieżących, obchodzących całe sądownictwo polskie. Min. sprawiedliwości zamierza również przy tej sposobności odwiedzić zakład karny we Wronkach.

## Kolonisci niemieccy.

### Omawiano sprawę kolonistów niemieckich w Polsce na posiedzeniu Ligi Narodów.

Gdańsk, 10. 9. (Pat.) Tut. dzienniki donoszą: Na wczorajszym posiedzeniu Ligi Narodów omawiano sprawę niemieckich kolonistów w Polsce. Stworzono komitet złożony z 3 członków, a mianowicie 1 Hiszpana i Anglika i 1 Francuza, którzy przy udziale kierownika wydziału prawnego Ligi Narodów van Hamel złożą swoje sprawozdanie w

Lidze Narodów w tej sprawie z końcem sesji. Kwestia uzyskania obywatelstwa polskiego w myśl art. 91 traktatu wersalskiego przez tych Niemców, którzy przed rokiem 1908 mieszkali w Polsce, ale dopiero później powrócili do Polski, dalej inne kwestje wymienione w memorjałach rządu Niemców w Polsce, jak kwestja języka, szkół i t. d. nie były omawiane.

### Evakuacja Azji Mniejszej.

Leaffield, 10. 9. (Pat. Rad.) Na żądanie rządu greckiego wysocy komisarzy w Konstantynopolu zezwolili reprezentantom rządu sprzymierzonych w Smyrnie zająć się i uatwić sprawę poddania się Smyrny Turkom. Demarche ta ma na celu uniknięcie zniszczenia miasta przez jego obleżenie. Evakuacja Azji Mniejszej przez Greków prawie że skończona. Grecy ewakuują się na własnych okrętach. Udekinierami greckimi, którzy pozostaną w Smyr-

nie, zajmie się prawdopodobnie rząd angielski.

Bordeaux, 10. 9. (Pat. Polrad.) Oddziały żołnierzy greckich, ewakuowanych ze Smyrny, które przybyły do Aten, okazują wielkie niezadowolnienie. Żołnierze przechodzą się po ulicach miasta, wyrzekając na króla. W niektórych kołach rozpoczęto agitację za demonstracją króla Konstantyna.

Bordeaux, 10. 9. (Pat. Polrad.) 2 kompanje piechoty francuskiej zostały wysłane do Brusy dla ochrony miejscowej ludności.

## Rozkład Rosji.

(Na marginesie „Rewolucji“ St. Grabskiego.)

Instytucje niewolnictwa, która, zdawałoby się, jest wynalazkiem ludzkości, zna też pewien gatunek mrówek, które napadają na mrówiska sąsiednie i rozgromiwszy je, jako łup unoszą ze sobą wszystkie poczwarki pokonanych. Z poczwarek, pielęgnowanych troskliwie, legną się pokolenie niewolników, na których barki wygodni zdobywcy spychają całą robotę. Instytucja ta jest wygodna, lecz prowadzi do wyników fatalnych. Wojownicze mrówki popadają w bezprzykładną zgnusłość do tego stopnia, że przestają nawet poruszać się o własnych siłach, pozwalając laskawie wiernym swym niewolnikom wynosić się na przechadzkę. Historia imperjalistycznego mrówiska kończy się wyniszczeniem zgnusiałego społeczeństwa. Historia ludzkości zna wiele procesów podobnych, dość przypomnieć owo wielkie sumowski potęg i kultur starożytnych dookoła Morza Śródziemnego. Cóż prócz ruin pozostało po owych wielkich mocarstwach Chaldejczyków, Assyryjczyków, Egipcjan, Kartaginy? Wynurzyły się ongi z mroków przedhistorycznych, rosły w potęgę i osiągnęły jej szczyt, szybko chyliły się do upadku, by zginąć zupełnie.

Drobny szczerp Latynów w Italji wyrósł w ciągu wieków do potęgi, która opanowała orbis terrarum i polknąłszy cały świat ówczesny, zginęła z nieprawości. Rosli w potęgę Rzymianie, dopóki posiadali siłę ekspansji. Podbiwszy cały świat, zaczęli używać. Zbyt łatwe stało się życie. Zginęła surowa cnota rzymska, ustępując hasłu „panem et circensibus“. Cesarze rozdawali mieszkańcom Rzymu chleb za darmo, Djoklecjan reguluje ceny i zarobki w całym państwie. Małżeństwo wyszło z mody. Cesarz August chcąc przeciwdziałać bezżeństwu, wydaje specjalne Lex Julia przeciw wdowom bezdzietnym, które po dwóch latach wdowieństwa nie wychodzą za mąż.

Upada cnota żołnierska. Zgnusiały Rzymianin nie dźwignie już zbroi, więc legjony rzymskie składają się z najmniejszych giermańskich pod wodzą nie Rzymian. I Rzym upada. Temu samemu prawu biologicznemu ulega potęga mocarstwa Arabów, a potem Turcja, której warstwa panująca zgnusiała w haremach.

„Przyczyna rewolucji jest zawsze rozkład myśli i woli w kierującej państwem warstwie ludności“ — uważa St. Grabski w „Rewolucji“.

Takie są przyczyny rewolucji, te same są przyczyny upadku wszystkich potęg, których nekrologi potuje historia.

Przyczyną upadku Polski, jak stwierdza R. Dmowski w „Myślach nowoczesnego Polaka“, było to, że panująca w niej warstwa — szlachta — w cieplarni przywilejów, zatraciła instynkt państwowy, czego jaskrawym wyrazem była owa niestychana maksyma, że „Polska nierządem stoi, słabością siłna, bo silnej Polski boja się sąsiedzi.“

Rozwój Rosji, — jak słusznie stwierdza St. Grabski — niema żadnych punktów stycznych z dziejami państw i narodów europejskich. Absolutyzm caratu wzorował się ściśle wedle wzorów poprzednich swych panów tatarskich. Piotr Wielki, wprowadzając technikę niemiecką, „cały ustrój państwa zachował ściśle mongolski: hierarchji absolutnych despoty, w których jedynym istotnym prawem była wola zwierzchnika“ (St. Grabski, „Rewolucja“).

Stosunek caratu do społeczeństwa był stosunkiem pana do niewolnika. Rostrzygał o wszystkim kaprys władcy i jego interes dynastyczny. Społeczeństwo udziału w rządzie nie miało. Myślał za nie car ze swoją kamarylą. Ukazy jego interpretowała i wy-

konywała biurokracja, której opinja też wywierać musiała pewien wpływ na wolę decydującego czynnika. Biurokracja rosyjska związana była jak najsilniejszymi więzami z ustrojem samodzierzawia, stanowiła też wraz z duchowieństwem prawosławnym najsilniejszą jego podporę.

Wszystkie w Rosji dziełło się na trzy sorty: restauracje i hotele pierwago, wtorego i trzjetawo rządada, tytoń pierwago i t. d. sorta. Tak samo społeczeństwo: dworjanie byli to pierwoj sort, drugim mieszczanie, trzecim krestjanie t. j. chłopci. Nie były to klasy ludności, lecz kasty, z których każda miała odrębne prawa. Wszak krestjanie chociażby zamieszkał w mieście i otworzył sklep, nie stawał się jeszcze mieszczaninem i nadal w paszporcie figurował jako „krestjanin“. Trudno niezmiernie było muzykowi wydosłać się na wyższy szczebel społeczny. Dostęp do szkół średnich a tem bardziej wyższych, był niezmiernie dla synów chłopskich i robotniczych utrudniony przepisami wszelakimi i wysoką opłatą za naukę. Inteligencja rosyjska nie była też, jak na Zachodzie, warstwą przepływową, do której ustawicznie napływają synowie chłopów i robotników. Inteligencja rosyjska dopływa świeżych sił z warstw niższych prawie nie miała. Pomiędzy inteligencją a warstwami niższymi ziała skutkiem tego przepaść głęboka, a pogłębiała ją różnica poziomu kulturalnego i cywilizacyjnego.

Większość inteligencji rosyjskiej stanowiła biurokracja i duchowieństwo prawosławne, których dobrobyt i uprzywilejowanie niezwykle stanowisko w państwie związane było najsilniej z istnieniem władzy absolutnej. Biurokracja i duchowieństwo trzymało w karbach całą reakcję narodu, na wszelkie zaś nadużycia władze, byleby nie godziły one w samą zasadę samodzierzawia, czynnikowi wyższe pały przy przez pałce. Wszak istniało niespisane prawo o „wziatkach“ (łapówkach), które były zjawiskiem ogólnem i niemal obowiązującym, byle je „po czynu“ brać, t. j. odpowiednio do rangi.

Biurokracja pchała Rosję wciąż na drogę podbojów i to w stronę najsłabszego oporu. Ustawiczne podboje na wschodzie olbrzymich, a słabo zaludnionych terytoriów, osiadały raczej tylko Rosję, powiększając jej obszar, zbyt wielki, by można go zagospodarować odpowiednio. Lecz czynownictwo rozmażało się, należało starać się o tereny eksploatacyjne dla jego przyrostu. Inteligencja, nie pozostająca na utrzymaniu rządowem, aceni, artyści, dziennikarze, lekarze, technicy i adwokaci, to wszystko, co w każdym społeczeństwie europejskiem jest jego mózgiem i czynny bierze udział w życiu politycznym narodu, wpływy takiego na rząd w Rosji mieć nie mogło. I dlatego niezależna rosyjska myśl polityczna błądziła po bezdrożach czystej, oderwanej od życia teorii. Nie mając wpływu na rozwój państwa ni na jego politykę, jeśli się z nią pogodzić nie mogła, trawiła się negacją istniejącego porządku, w podziemnych spiszkowych, rojąc o jakiejś innej Rosji, która rodzi się na gruzach istniejącego ustroju. Nie mogąc decydować o drogach polityki rosyjskiej, usunięta od wszelkiego udziału w życiu politycznym, nie mogła wyrobić sobie poczucia rzeczywistości. Biurokracja znów, chowana w cieplarni przywilejów, zatraciła coraz bardziej związek z ogółem narodu, gnuśniała w dobrobycie, tracąc w końcu nawet instynkt samozachowawczy.

Gdy jesienią w r. 1919 bolszewicy posunęli się pod Omsk, prasa kołczakowska uderzyła na alarm, że w Omsku przebywa około 20 000 oficerów bez przydziału, którzy powinni chwycić za broń i bronić stolicy, bronić zarazem swej skóry. Z trudem zorganizowane bataliony oficerskie nie chciały bronić jed-

nak nawet własnego życia. Poddali się niemal bez wystrzału. A bolszewicy pardonu nie dawali. Rozstrzelawszy część, resztę wpakowali do okropnych obozów koncentracyjnych, w których oficerowie kołczakowscy masami ginęli na tyfus pianisty.

Gdy niespodzianie upadł carat, okazało się, że niema w Rosji warstwy, która by ujął ręką w swe ręce ster nawy państwowej. Kwiat inteligencji rosyjskiej, Duma państwowa, w której ręce zbankotowany garnizon petersburski oddał władzę, zaskoczona tem, nie dorosła do zadania. Zabrakło jej siły i energii, nie umiała zdobyć się na to, by konsekwentnie pójść w wytkniętym kierunku. Zamiast wziąć za lew rozkołysane tłumy, zaczęła zbyt liczyć się z niemi i schlebiać ich instynktom, ulegając im coraz bardziej, dając porośnić się biernie falom, dopóki nie runęła w przepaść.

Po władzę nad Rosją sięgnęli obcy. Inteligencja rosyjska nie zdobyła się nawet na opór czynny, boć sabotaż czynownictwa był oporem tylko biernym. Obcy wzięli na lew Rosję, używszy w tym celu obcych rąk: bataljonów lotewskich i uzbrojonych jeńców niemieckich i austriackich. I znów zapanował knut i rządzi Rosją według tych samych metod, na których opierało się samodzierzawie. Ukorzył się przed nową władzą i muzyk i robotnik i czynownik rosyjski, który pozostał w Rosji. Bo cecha zasadnicza Rosjanina jest bierność, produkt całej ewolucji dziejowej Rosji, niewoli tatarskiej i dalszego jej ciągu samodzierzawia.

Nieodrodnym synem Rosji był Tolstoj, głoszący owo hasło bierności: „nie sprzeciwiać się złu“. I jeśli panują do dziś dnia sowjety, to tylko dlatego, że niema w nich prawie Rosjan. Bo Rosjanie zatracili zdolność i do rządów i do oporu. Biernie zmuszą jarmu i oczekują zbawienia z zewnątrz. Byłem w roku 1921 w obozie koncentracyjnym robot przymusowych w Tulu, zamknięty tam wraz z oficerami polskiej dywizji syberyjskiej. W tym samym obozie siedzieli oficerzy denikinowcy. Gdy bolszewicy szli na Warszawę, denikinowcy podnieśli głowę do góry i zaczęli patrzeć na nas z lekceważeniem.

— Bądź, co bądź — mówili — to nasi idą naprzód. Weźmiemy znów Warszawę, ot, zjednoczy się Rosja“.

Odmieniło się szczęście wojenne. Bolszewicy rozbiłi pod Warszawą, zaczęli cofać się coraz szybciej. Nie stracili humoru mimo to Denikinowcy, mówiąc pomiędzy sobą:

— Biją Polacy czerwonych, wkrótce wezmą Moskwę i skończy się niedola Rosji-matuszki.

Aż oto przyszła wiadomość o zawieszeniu broni. Zwielsi głowy denikinowcy.

— I znów zdradził nas Polacy — orzekli.

Inteligencja rosyjska, która pozostała w Rosji jest dziś na służbie sowjetów. Służą im wernie kradnąc co się da i biorąc łapówki, jak za dawnych dobrych czasów samodzierzawia. A władza patrzy na to przez palce.

Emigracja rosyjska, a przynajmniej znaczna jej część, monarchiści, marzy o zruceniu jarmu bolszewickiego przy pomocy bagnetów niemieckich. Sama nie zdoła się na czyn.

Zdradzili nas Czesi — krzyczała inteligencja syberyjska, gdy Czesi nie mogąc utrzymać frontu bez pomocy wojsk rosyjskich, wycofali się z walki, by pełnić służbę na tyłach. Upadł Kołczak, Miller, Judewicz, Denikin i Wrangel, bo czynownictwo inteligencji rosyjska na tyłach walczących armij myślała przedewszystkiem o własnej kieszeni, biorąc łapówki, wyzyskując niemiłosiernie ludność odzyskanych obszarów, kradnąc i spekulując w najokropniejszy sposób, by czempredzej oddić sobie czas głodówki pod jarmem bolszewickim. Wkraczające do zdobytych przez się miast wojska generałów witała cała ludność ze łzami jako wybawicieli. Zakosztowawszy rządów swych wybacwców, chwytali nierz przeciwno nim za broń. A naród rosyjski z heroizmem urodzonych niewolników znosi jarmu czerwone, poprzestając na czysto biernym oporze: nie obsiewa pól, by nie dać ziarna komisarzom. I dlatego Rosja mrze z głodu.

Rewolucja rosyjska jest rozkładem Rosji. Spowodował ją rozkład inteligencji, która straciła instynkt samozachowawczy, warstwy zaś państwotwórczej w Rosji nie było. I dlatego, gdy Duma nie dorosła do zadania, by ujął w swe ręce ster państwa, chwycili zań obcy. W „Przyczynach wrzenia światowego“ jest spis 50 osób, które zasiadają w rządzie sowjetów. Szesćciu zaledwie w spisie tym jest Rosjan.

„Rosja nie jest państwem — powiedział któryś z carów — to część świata“. Rosja zajmuje szóstą część lądu całej ziemi. Olbrzymie te przestrzenie zamieszkuje ludy przeróżne, aryjskie, fińskie i mongolskie, mówiące różnemi językami, wyznające przeróżne religje, na różnym stopniu rozwoju. Olbrzymie te obszary słabo i nierównomiernie zaludnione, więz ze sobą zbyt luźna i zgoła niedostateczna sieć komunikacyjna, która funkcjonuje coraz gorzej i rwie się coraz częściej w coraz to innym punkcie. Przestrzenie rosyjskie bronią Rosji skutecznie przed wszelką inwazją, ogrom ich jednak przy coraz gorszych warunkach komunikacyjnych potęguje coraz bardziej rozkład maszyny administracyjnej. Zniszczenie rolnictwa i przemysłu, zniszczenie całej ogólnej produkcji — zepchnęło Rosję na poziom tak okropny, że czegoś podobnego nie zna historia. Głód, który sroży się z roku na rok coraz gorzej ogolaca coraz większe przestrzenie. Jeśli głoduje obecnie, jak twierdzi Nansen, 35 milionów mieszkańców, za rok liczba ta chyba się podwoi. Klęska zwiększać się będzie siłą rzeczy, bo była coraz mniej, coraz mniej nawozu, coraz mniej koni do uprawy, coraz mniej ziarna na zasiew, coraz bardziej szwankują środki komunikacyjne, a mlekiem i miodem kwitnąca dawniej Rosja w naszych oczach zamienia się w pustynię, podobnie jak w pustynię bezludną i bezplodną zamieniła się opgi kwitnąca niegdys Mezopotamja.

S. Nawrocki.